AWANGARDA
MIESIĘCZNIK
NR. 3 - ROK XI. MARZEC 1933 Cena egz. pojed. 50 gr

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

„Sanacja“ tak się zachowuje, jakgdyby była święcie przekonana, że stanowisko młodego pokolenia w stosunku do niej jest wynikiem jakiejś piekielnej intrygi „mafji endeckiej.“ Nie widzi ona w ruchu narodowym młodych żadnych swoistych i oryginalnych cech, jeszcze nie rozumie, że ruch ten powstał własnemi siłami młodych, bez niczyjej pomocy, że słowem jest on własnością młodego pokolenia. Ale dlatego też młodzi są do s w e g o ruchu, do s w o i c h haseł i do ich symbolów głęboko przywiązani. I nikt ich w tem zachęcać nie potrzebuje.

Postępowanie „sanacji“ wygląda tak, jakby chciała młodzież do siebie ostatecznie zniechęcić, jakby chciała pchnąć ją w jeszcze ostrzejszą opozycję. Oczywiście najważniejsze są tu względy programowe i różnice w zapatrywaniach na różne posunięcia z punktu widzenia etycznego. Zasadniczą jest też sprawa stosunku do Żydów. Młodzież nie znosi niejasności, nie znosi niewyraźnych programów, chce haseł prostych i bezkompromisowych. A tych „sanacja“ nie daje. Jej różnorodność programowa, jej skład, tak bardzo niejednolity — nie stanowią cech atrakcyjnych dla młodego pokolenia.

Dużą wszakże rolę w tem zagadnieniu odgrywa taktyka. Otóż „sanacja“ obrała w stosunku do młodych taktykę odpychającą. Należy przyznać, że przez dłuższy czas pewne jej koła miały przebłyski zrozumienia, że zagadnienie młodzieży nie jest tak proste. Świadczyło o tem stanowisko „Gazety Polskiej“ do lata ub. roku. Było to stanowisko raczej wyczekujące. Naraz w połowie ub. roku powiał inny wiatr. Postanowiono przejść do ostrego kursu, do metod o charakterze represyjnym. Znaną jest rzeczą, że w stosunku do młodych są to metody jak najbardziej zawodne. Można represjami sparaliżować i zastraszyć towarzystwo weteranów, kucharek na emeryturze, ale młodzież reaguje na takie zamiary bardzo silnie. Leży to już w jej usposobieniu i w jej naturze. Można było osłabić takiemi metodami centrolew, ale trzeba pamiętać, że to nie był ruch młodego pokolenia i że młodzież za nim nie stała. Kto młodego pokolenia nie r o z u m i e, kto nie ma do niego z a u f a n i a, kto nie widzi w niem naturalnych, bezinteresownych bojowników o lepszą przyszłość — ten nigdy młodzieży nie zdobędzie.

Każdy krok, uznany przez młodzież za n i e s p r a w i e d l i w y, wywołuje chęć reakcji. Może ta reakcja przybierać różne formy. Niewątpliwie najzdrowszą jest w postaci szczerej i otwartej. Gorzej, gdy ukazuje się w formie głuchej i przeciągłej niechęci.

Wniesiony do parlamentu projekt ustawy akademickiej mógłby być właściwie powitany przez opozycjonistów z zadowoleniem. Przecież każdy nieomal artykuł projektu — to zarodek nieustannych konfliktów na uniwersytetach, to powód do podtrzymywania napięcia. Każde przeniesienie niewygodnego profesora, każde wystąpienie w stosunku do życia młodzieży może stawać się przyczyną zaostrzania się nastrojów opozycyjnych.

W kołach „sanacyjnych“ panuje przekonanie, że siłą i bezwzględnością można wiele dokonać. Mimo to historja poucza, że najsilniejszy nawet rząd nie wychodził dobrze na walce z uniwersytetami. Komenda jest dobra i konieczna w wojsku. I tam każdy jej się chętnie poddaje. Lecz dlatego też w wojsku nie sztuka ją stosować i osiągać przy jej pomocy dobre rezultaty. Komenda w dziedzinie idei jest absurdem. Prąd ideowo-polityczny, zrośnięty z życiem i aspiracjami młodego pokolenia, staje się dla młodzieży tem bardziej pociągający, tem s i l n i e j s z y, im bardziej jest prześladowany, oraz im bardziej ci,

którzy mu służą, narażeni są na przykrości. Ofiarność i bezinteresowność — oto wartości, zdolne wśród młodych wywołać wielki entuzjazm i wiarę.

Naodwrót, metody, jakie obmyśla się w stosunku do młodych, wytwarzają atmosferę coraz większej opozycyjności, coraz większej nienawiści. Są niewątpliwie w Polsce siły, którym zależy na utrzymywaniu w kraju stanu walki domowej, są siły, które pracują nad rozbudzeniem i podniecaniem nienawiści w kraju. Stawiając sobie w „Awangardzie" za zadanie głoszenie pozytywnych ideowych haseł, nie zajmowaliśmy się szerzeniem nienawiści do nikogo. Na rozwój wypadków w Polsce patrzyliśmy ze spokojem ludzi, którym jeszcze wiele życia pozostaje. Wyrażaliśmy zawsze pogląd, że mimo wszystko ewolucja życia politycznego w kraju jest zdrowa, że nawet z tej ostrej walki, jaka się w Polsce toczy, kraj będzie miał kiedyś wielkie korzyści. Natomiast wytwarzaniem w kraju stanu walki domowej zajęła się przedewszystkiem „sanacja". I ten fakt należy ustalić jasno i wyraźnie wobec historji, by odpowiedzialność była ściśle określona. A historja o tę odpowiedzialność się upomni.

J. O.

Hitler u władzy.

OSTATNIA PRÓBA RATUNKU.

Objęcie przez Hitlera steru władzy w Rzeszy Niemieckiej jest niewątpliwie jednym z najbardziej doniosłych faktów od chwili zakończenia wielkiej wojny. Doniosłych nietylko dla Niemiec, ale także dla całej Europy i całego świata.

Cóż bowiem stanowi istotę ruchu hitlerowskiego? Jest to ostatnia, na wielką skalę podjęta próba zahamowania procesów rozkładowych, którym począł od pewnego czasu ulegać naród niemiecki, zmierzając ku niechybnemu upadkowi. Źródłem tych procesów nie jest wcale przegrana wojna: sięgają one lat znacznie wcześniejszych, a wojna tylko je pogłębiła i przyśpieszyła ich rozwój.

Wiązadła Rzeszy trzeszczą przedewszystkiem z powodu jej wadliwej struktury społeczno - gospodarczej. Ironja losu sprawiła, że to, co swego czasu było chlubą Niemiec — rozkwit przemysłu, rosnące w zawrotnem tempie wielkie miasta — stało się dziś jednym z głównych czynników upadku. Utrata rynków zbytu (która dotknęła tak dotkliwie również Anglję i Stany Zjednoczone) i niemożność dostosowania do zmienionych warunków aparatu produkcyjnego — zrodziły tę olbrzymią armję bezrobotnych, która wisi jak miecz Damoklesa nad całą przyszłością Niemiec. Zbytnie zagalopowanie się w kierunku rozbudowy przemysłu i wielkich miast pociągnęło jednak za sobą nietylko groźbę rewolucji społecznej, ale stało się także źródłem szeregu innych zjawisk ujemnych: katastrofalnego spadku rozrodczości, zaniku pojęć religijnych i etycznych, niebywałego rozprzężenia obyczajów, rozpanoszenia się grubego materjalizmu. Dziełu zniszczenia — jak i gdzieindziej — troskliwie patronowali Żydzi i masonerja.

Ruch hitlerowski jest reakcją na objawy choroby, toczącej organizm narodu niemieckiego — i pod tym względem należy on niewątpliwie do tej samej kategorji prądów ideowo - politycznych, co faszyzm i ruchy narodowe w innych krajach świata. Tylko, że jego zadanie jest bez porównania trudniejsze, niż np. zadanie faszyzmu — i to w każdej dziedzinie: gospodarczej, kulturalnej, psychologicznej. To też wątpić należy, czy Hitlerowi, choćby nawet uzyskał pełnię władzy na długie lata, uda się przeprowadzić w całości dzieło ratunku, tembardziej, że obóz jego wykazuje bardzo poważne braki, zarówno w dziedzinie myślowej, jak i pod względem swej wartości moralnej.

O ile dosyć złudnemi wydają się nadzieje „brunatnych koszul" na skuteczną przebudowę ustroju gospodarczego Niemiec, rozwiązanie trudności socjalnych, zahamowanie spadku liczby urodzeń — o tyle rządy hitlerowców mogą dużo zdziałać w kierunku decydującego podcięcia potęgi Żydów i masonerji. I tu leży ich znaczenie dla innych narodów.

ZACHWIANE POTĘGI.

Państwo niemieckie do niedawna jeszcze było jedną z głównych baz operacyjnych zarówno żydostwa, jak lóż wolnomularskich. Ostatnio wprawdzie punkt ciężkości w tej dziedzinie przesunął się wyraźnie na teren Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, niemniej jednak wpływy żydowskie i masońskie w Rzeszy Niemieckiej mają dla obu tych międzynarodówek nadal ogromne znaczenie. Decyduje o tem zarówno położenie geograficzne Niemiec w samym środku Europy, jak i niedające się zaprzeczyć promieniowanie ich życia społecznego, politycznego i kulturalnego na inne narody.

By uwydatnić to promieniowanie, dość wspomnieć, jak przemożną, a złowieszczą rolę odegrały pruskie loże masońskie w stworzeniu i podporządkowaniu sobie ruchu wolnomularskiego w Polsce w okresie jej rozbiorów, — z czasów zaś późniejszych warto także podkreślić do-

minujący wpływ, jaki wywarła niemiecka Socjalna Demokracja na sformowanie się stronnictw socjalistycznych we wszystkich niemal krajach europejskich.

I dzisiaj to, co się dzieje w Niemczech, odbija się zagranicą silnem echem, tembardziej, że grunt psychiczny jest niemal wszędzie ku temu podatny.

Już zwycięstwo ruchu faszystowskiego we Włoszech miało niewątpliwie doniosłe znaczenie dla dojrzenia i okrzepnięcia obozów nacjonalistycznych w innych krajach. Faszyzm jednak nie docenił szkodliwości elementu żydowskiego, a i napięcie jego walki z masonerją z biegiem czasu osłabło. Zato hitleryzm obie te sprawy — zwłaszcza zagadnienie żydowskie — bardzo mocno podkreślił w swym programie i działalności.

Kiedy w pierwszej połowie r. ub. siły narodowych socjalistów w Niemczech zaczęły wykazywać niezwykle szybkie tempo rozwoju, zagraniczne echa tego zjawiska, niezależnie od uwidaczniającej się grozy odrastającego imperjalizmu pruskiego, wyraziły się przedewszystkiem we wzroście prądów antyżydowskich i antymasońskich w całej prawie Europie: od Łotwy po Turcję, od Anglji po Portugalję, a nawet po Stany Zjednoczone i państwa Ameryki Południowej. Jedyny wyjątek stanowiła Hiszpanja, gdzie świeżo właśnie odniosła była zwycięstwo rewolucja, kierowana ręką wolnomularzy i „marranów". Wszędzie indziej nietylko zawiązały się liczne nowe organizacje antyżydowskie, istniejące zaś nabrały świeżego rozpędu, ale i w masach niechęć do Żydów, jako do obcego ciała w łonie społeczeństw—gospodarzy, znacznie wzrosła, przejawiając się głównie w bojkocie gospodarczym. Wystarczy zaś czytać prasę żydowską i komunikaty organizacyj żydowskich, by stwierdzić, jak dotkliwe straty wyrządził już ten bojkot żydowskiemu stanowi posiadania nawet w takiej Jugosławji, czy wśród chłopów ruskich w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu.

Oczywiście rozwój ruchu hitlerowskiego odegrał zagranicą jedynie rolę bodźca, przyśpieszającego pewne procesy, które tak czy tak nurtowały w społeczeństwach. Bądź co bądź roli tej lekceważyć nie można, zwłaszcza teraz, kiedy — po chwilowym okresie osłabienia — hitlerowcy sięgają po niepodzielną władzę w Niemczech.

POLSKI OBÓZ NARODOWY A RUCH HITLEROWSKI

Obóz narodowy w Polsce nie potrzebuje się niczego uczyć od Hitlera. Zarówno swą stroną intelektualną, jak i moralną góruje on pod wielu względami nad niemieckim ruchem narodowo-socjalistycznym, przyczem warto podkreślić, że wbrew fałszom, szerzonym przez przeciwników, jego podstawy ideowe krystalizowały się zupełnie niezależnie od ruchów nacjonalistycznych w innych krajach.

Jeśli chodzi w szczególności o kwestję żydowską, to program i działalność polskiego obozu narodowego w tej dziedzinie wypracowane zostały zupełnie samodzielnie i znacznie zresztą wcześniej od haseł, rzuconych przez szefa „nazi" i jego współpracowników.

Niemniej nie może być nam obojętne, to, co się dzieje w zakresie stosunku do Żydów i masonerji w Niemczech i innych krajach, nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko równoczesny wysiłek społeczeństw aryjskich może przygotować grunt do likwidacji obu tych palących zagadnień.

RECYDYWA SZAŁU Z R. 1914?

Jak jednak potoczy się dalszy rozwój wypadków w Niemczech — trudno narazie przewidzieć, tembardziej że, jak już podkreśliliśmy, hitleryzm — obok rysów pozytywnych i twórczych — zawiera w sobie wiele pierwiastków rozkładu i samozniszczenia. Zaliczyć do nich należy przedewszystkiem bezwzględne podporządkowanie się „duchowi Poczdamu", którego wyrazem jest parcie na wschód i dążenie do ponownego zniszczenia państwa polskiego. Ta przestarzała już i nierealna — wobec spadku rozrodczości społeczeństwa niemieckiego — koncepcja ekspanzji narodowej stała się nietylko integralną częścią programu narodowo-socjalistycznego, ale coraz bardziej wysuwana jest na jego czoło.

Inna sprawa, że — mimo całej wrzaskliwości propagandy odwetowej — dotychczasowe zachowanie się Hitlera nie wskazuje na to, by skłonny był on do lekkomyślnego uwikłania się w awanturę wojenną. Fakt ten jednak nie powinien nas zbytnio uspokajać. Już rok 1914 wykazał, że naród niemiecki pod wpływem wzrastającego poczucia siły popada łatwo w rodzaj zbiorowego szału, w którym czynniki irracjonalne i emocjonalne górują nad wszelką trzeźwą rachubą i obliczeniami.

Objawy tego stanu psychicznego poczynają się znów niepokojąco potęgować u naszego zachodniego sąsiada. Istnieje niebezpieczeństwo, że w pewnych warunkach mogą im ulec także kierownicze głowy niemieckiego obozu nacjonalistycznego, mającego dziś władzę w swych rękach.

To też Polska — a zwłaszcza jej młode pokolenie — ani na chwilę nie może osłabnąć w swej czujności i gotowości bojowej.

W historycznej rozgrywce o jutrzejszy układ stosunków w Europie środkowo - wschodniej, my musimy zostać zwycięzcami.

R. KORECKI.

MŁODZIEŻ „PAŃSTWOWA".

KTO OBEJMIE SUKCESJĘ?

Dla ludzi nie ulegających sugestji dnia powszedniego, sugestji drobnych, a choćby nawet ważnych, lecz nie decydujących wydarzeń, nie ulega wątpliwości, że obecny układ stosunków politycznych w Polsce nie posiada znamion trwałości. Cała jego „równowaga", zwłaszcza zaś pozycja rządzącego dziś obozu, zbyt silnie opiera się o bagaż pewnych, przeżytych już tradycyj, nałogów, legend i nienawiści, by mogła wytrzymać napór nowych idei, nowego, zawsze zwycięskiego życia.

Kto chce zdać sobie sprawę z tego, jakie siły ideowe obejmą sukcesję po dzisiejszym stanie rzeczy, ten przyjrzeć się musi młodemu pokoleniu, jego organizacjom ideowo - politycznym, jego przywódcom i prasie.

Jak zawsze, decydującą rolę w tej ocenie odgrywać będzie teren akademicki, tu bowiem kształcą się i wychowują przyszli kierownicy prądów ideowych i obozów politycznych — tutaj też odbywają się pierwsze rozgrywki, będące niejako mikrokosmem przyszłego układu sił i wpływów na terenie całego kraju. Jak wielkie ma pod tym względem znaczenie stan rzeczy na wyższych uczelniach, o tem świadczy fakt, że przodujące dziś osobistości w obozie piłsudczyków, to ci właśnie ludzie, którzy jako studenci kierowali polskiem życiem akademickiem w kraju i zagranicą w okresie przedwojennym, którego charakterystyczną cechą — od r. 1908 począwszy — był upadek wpływów obozu narodowego wśród młodzieży.

Przypatrując się wszakże obliczu młodych pokoleń doby dzisiejszej, trzeba nieco wyjść poza teren akademicki, gdyż w kształtowaniu tego oblicza biorą dziś udział także ludzie, którzy opuścili już mury wyższych uczelni, ludzie w wieku ponad lat 30. To rozszerzenie przedmiotu obserwacyj jest jednak o tyle nietrudne, że główne siły kierunków, czynnych dziś wśród młodego pokolenia, znajdują się nadal wśród młodzieży akademickiej, która jest też przedmiotem szczególnej uwagi wszystkich obozów politycznych.

Otóż nie ulega wątpliwości, że mimo wszelkich wysiłków, podejmowanych przez czynniki „sanacyjne", mimo szalonej wprost ofensywy, jakiej świadkami jesteśmy zwłaszcza od trzech lat — wśród młodzieży akademickiej nadal bezwzględnie dominuje kierunek narodowy. Kierunek ten nietylko nie słabnie, ale przeciwnie, wykazuje coraz większą ekspanzję ideową i organizacyjną. Postawił on sobie za cel zarówno objęcie całego młodego pokolenia, jak i wniesienie do dotychczasowego obozu narodowego nowych pierwiastków, będących wyrazem nowych potrzeb życia społecznego, politycznego i kulturalnego w odrodzonem państwie.

Z dawnej lewicy akademickiej nie pozostało prawie nic; zwłaszcza żałośnie przedstawia się stan posiadania socjalizmu na modłę P.P.S.-ową, który ongiś tak potrafił fascynować młode serca i umysły. Także ludowcy nie reprezentują żadnej prawie siły na terenie akademickim, choć mają kilka zdolniejszych jednostek, skupiających się dokoła czasopisma „M ł o d a M y ś l L u d o w a".

WSPÓLNE CECHY „PAŃSTWOWCÓW".

Miejsce lewicy zajęła młoda „sanacja". Mimo, że rozbita jest ona aż na trzy większe organizacje („Myśl Mocarstwową", „Legjon Młodych" i „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej"), nie licząc grupek pomniejszych, jej oblicze ideowe wykazuje niewątpliwie pewne cechy wspólne, cowięcej, cechy te zaznaczają się z biegiem czasu coraz silniej.

Zwróciły już na to uwagę organy prasowe różnych kierunków, podkreślając zwłaszcza tendencje komunizujące, bądź wręcz komunistyczne, przejawiające się we wszystkich niemal organizacjach młodzieży „sanacyjnej". Tendencjom tym poświęciła szereg uwag także „Awangarda" w roku ubiegłym.

Dzisiaj pragniemy zająć się szerzej tłem psychicznem, z którego wyrastają owe przejawy; znaczenia ich niepodobna lekceważyć mimo ich małej stosunkowo siły przyciągającej.

Wspomniane tło — to właśnie cechy, wspólne wszystkim organizacjom młodzieży „sanacyjnej", zarówno „Myśli Mocarstwowej", jak „Legjonowi Młodych", „Młodzieży Demokratycznej" — a w pewnym stopniu i wileńskiej grupie „Odrodzenia", kierowanej przez p. Henryka Dembińskiego.

Jakież to cechy? Oto one:

1) Ciasny racjonalizm i obojętny, a często wrogi stosunek do tych przejawów życia społecznego i tych prądów duchowych, których głównem (choć nie zawsze jedynem) źródłem jest sfera uczuć i instynktów — przedewszystkiem do religji i idei narodowej.

2) Wiara w nieograniczoną możliwość regulowania życia społecznego, gospodarczego, ba, nawet kulturalnego środkami natury mechanicznej: rozkazem, organizacją, aparatem biurokratycznym.

3) Przeświadczenie, że naczelnym celem życia zbiorowego jest dobrobyt materjalny uczestniczących w niem jednostek.

Poszczególne organizacje wykazują większe, lub mniejsze odchylenia od tego schematu („Odrodzenie wileńskie" w dziedzinie stosunku do religji, „Legjon Młodych" w dziedzinie stosunku do idei narodowej). Niemniej trzy wymienione cechy zasadnicze snują się, jak nić przewodnia, przez wszystkie wynurzenia programowe, artykuły i oświadczenia przywódców młodzieży „sanacyjnej".

Nie trzeba zaś szczególnej bystrości, by dostrzec, że leżą one także u podstaw t. zw. „ideologji państwowej“ i „wychowania państwowego“. Nienadarmo zresztą organizacje młodej „sanacji“ darzą się wspólnem mianem młodzieży „państwowej“, przeciwstawiając się w ten sposób młodzieży narodowej.

RACJONALIZM I ROMANTYZM

Stwierdzenie, że przywódcy młodzieży „państwowej“ są wyznawcami ciasnego racjonalizmu, może się wydać dosyć dziwnem. Wszak ci „państwowcy“ — to bezpośredni sukcesorzy piłsudczyzny z jej całym kultem pierwiastków emocjonalnych i ubóstwem myśli politycznej. Wszak niedawno jeszcze czytywaliśmy w prasie „sanacyjnej“ całe tyrady na temat „romantycznego czynu Legjonów“, który przeciwstawiano „przyziemności“ i „racjonalizmowi“ poczynań Dmowskiego.

W tyradach tych było oczywiście bardzo mało sensu i prawdy. Współczesny polski ruch narodowy, zrodzony pod koniec ubiegłego stulecia, ma właśnie tę olbrzymią zasługę, że nie stanął ani po stronie jednostronnego pozytywizmu „organiczników“ warszawskich i krakowskiej szkoły Szujskiego, ani też po stronie wybujałego, nieliczącego się z rzeczywistością romantyzmu politycznego, — ale dokonał syntezy dodatnich stron obu tych prądów.

Być może, że nad twórczością niektórych działaczy narodowo - demokratycznych zanadto zaciążyło dziedzictwo pozytywizmu, naogół jednak stwierdzić należy, że polski ruch narodowy dążył zawsze i dąży nadal do coraz pełniejszej syntezy pierwiastków myśli i woli z pierwiastkami uczucia. Idealnym przykładem tej syntezy jest właśnie twórczość Romana Dmowskiego, kojarząca trzeźwą, bezwzględną w swej bystrości myśl polityczną z zawsze gorejącym żarem uczucia patrjotycznego, którego nie wyczuwa chyba tylko bardzo płytki obserwator, czy czytelnik.

Inaczej było po przeciwnej stronie — po stronie poprzedników dzisiejszej młodzieży „państwowej“. Nienawiść do Rosji — a więc pierwiastek czysto emocjonalny — przy jednoczesnem niedocenianiu niebezpieczeństwa niemieckiego opanowała ich psychikę w tym stopniu, że nie potrafili oni opanować myślą doniosłych przemian, zachodzących na terenie międzynarodowym, z punktu widzenia interesów polskich i weszli w wielką wojnę z błędną koncepcją polityczną.

Dzisiaj wyznawcy „ideologji państwowej“ wypowiadają walkę „kompleksom emocjonalnym“ i propagują dominację rozumu nad uczuciem, co zresztą nie przeszkadza im wypisywać hymnów pochwalnych ku czci Piłsudskiego, typowego chyba reprezentanta tych kompleksów.

MECHANISTYCZNE POJMOWANIE ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

Możnaby się cieszyć z zainteresowań, jakie młodzież „państwowa“ i wogóle wyznawcy ideologji „państwowej“ poczynają objawiać w kierunku intelektualnym, gdyby nie fakt, że ten ich świeżo upieczony racjonalizm jest naprawdę dziwnie ciasny i tandetnej marki.

Lekceważąc prawa biologji społecznej, lekceważąc więź instynktów, uczuć i prądów duchowych, przenikających życie rodzaju ludzkiego i poszczególnych jego odłamów, a będących faktami niemniej realnemi, niż kopalnia węgla, czy pluton policji — skłonni są oni traktować społeczeństwa ludzkie w sposób czysto mechanistyczny, jako pewne ilości jednostek, które można dowolnie dodawać, odejmować i przestawiać, jak się komu żywnie podoba.

Do tego bowiem ostatecznie sprowadza się koncepcja, która przeciwstawia państwo, pojęte jako twór czysto formalny, niewypełniony żadną treścią narodową — organizmowi żywemu, jakim jest naród, ta wielka spójnia duchowa, będąca źródłem najwznioślejszych poczynań i każdej naprawdę głębokiej twórczości kulturalnej.

JEDYNOZBAWCZA MOC NAKAZÓW I ZAKAZÓW.

Kto jednak raz wszedł na drogę mechanistycznego pojmowania społeczeństw, ten się już na niej nie zatrzyma. Dla psychiki młodzieży „państwowej“, i całego zresztą obozu „sanacyjnego“ niezmiernie charakterystyczne jest lekceważenie żywych sił społecznych, wiara w jedynozbawczą moc nakazów, zakazów i wogóle siły fizycznej, stosowanej zgóry.

Pod tym względem zachodzą głębokie różnice między „sanacją“ a obozem narodowym — jak to mieliśmy już okazję wielokrotnie podkreślać w „Awangardzie“. Będąc zdecydowanymi przeciwnikami liberalizmu, doceniamy również potrzebę siły w sprawowaniu władzy, uważamy jednak, że życie narodu i państwa tylko wtedy opiera się na zdrowych podstawach, kiedy między dołem, a rządzącą górą istnieje stosunek wzajemnego zrozumienia i zaufania. Jesteśmy przytem natyle optymistami, że wbrew twierdzeniom o przewadze pierwiastków anarchicznych w polskim charakterze narodowym, uważamy, iż wytworzenie takiego stosunku nie należy wcale do rzeczy niemożliwych. Tylko że napewno nie uda się ono tym, którzy miast pobudzać uczucia szlachetnej dumy i ambicji narodowej, narzucają społeczeństwu obcy jego najgłębszym odczuwaniom doktrynerYzm „państwowy“.

KOLEKTYWIZM JAKO LOGICZNA KONSEKWENCJA

Ale mechanistyczne pojmowanie życia społeczeństw doprowadziło większość naszych młodych „państwowców“ jeszcze dalej, — doprowadziło ich w dziedzinie gospodarczej i socjalnej do całkowitego, lub w każdym razie daleko posuniętego kolektywizmu.

Część publicystów „sanacyjnych" z redaktorem „Słowa", posłem Mackiewiczem na czele rozdziera dziś szaty z powodu ujawnienia się prądów komunizujących w wileńskiem „Odrodzeniu", „Legjonie Młodych" czy Młodzieży Demokratycznej, a przecież ta „zaraza w Grenadzie" jest tylko logiczną konsekwencją całego „nastawienia" duchowego młodych adeptów „ideologji państwowej".

W swych mechanistycznych zapałach przechodzą oni łatwo do porządku dziennego nad instytucjami, tak głęboko wyrastającemi z psychiki ludzkiej, jak własność prywatna — i pragną całą produkcją, całem życiem gospodarczem kierować zgóry, „planowo", zapomocą dekretów i biurokracji. (D. c. n.)

OBSERWATOR.

Na fałszywej drodze.

II.

Jako jeden z motywów opracowania projektu nowej ustawy o szkołach akademickich podano ze strony „sanacyjnej" konieczność ukrócenia „niepoczytalnych wybryków" młodzieży. Wiemy, co się pod tem rozumie, i wiemy, w jakim celu zmierza się do skrępowania swobody życia organizacyjnego młodzieży akademickiej.

Pragnie się to osiągnąć przez przerzucenie punktu ciężkości władzy dyscyplinarnej nad słuchaczami poza uniwersytet i poddanie stowarzyszeń akademickich ingerencji czynników administracyjnych.

„...Ciężkim błędem projektu jest stanowisko, jakie on zajmuje w stosunku do młodzieży akademickiej. Nie mówi on wprawdzie wyraźnie o urzędniczym „rzeczniku dyscyplinarnym", ale stworzenie takiego rzecznika jest zapowiedziane. ... Nie można dość silnie ostrzec przed wprowadzeniem takiego elementu policyjno-urzędniczego do toku postępowania, uważałbym je za wręcz zgubne. Mam przekonanie, oparte na dowodach, zebranych we Lwowie, że władze akademickie i profesorowie, postępujący taktownie, dadzą sobie zawsze daleko łatwiej radę z młodzieżą, aniżeli jakiekolwiek organa zewnętrzne, a zwłaszcza policyjne, dzięki tradycyjnemu stosunkowi jakby patrjarchalnemu, który pomimo wszystko trwa i jest nawet silniejszy, aniżeliby się to na zewnątrz wydawało.

„Pomimo mylnych nieraz pozorów, młodzież sercem i instynktem wyczuwa serce tam, gdzie ono jest istotnie. Przytem nie można zapominać, że młodzież nie jest jedynie jakiemś zbiorowiskiem jednostek, które trzeba trzymać w karbach, ale że jest częścią składową uniwersytetu; bo wyraz „universitas" nie znaczy, jak nieraz mylnie się mówi, „universitas litterarum", ale znaczy „universitas professorum et studentium" i stąd też płynie pojęcie „civitas academica".[1])

Rektor prof. Stanisław Kutrzeba, przewodniczący konferencji rektorów, powiedział w sejmowej komisji oświatowej:

„...Uważam, że my, profesorowie, przedewszystkiem powołani jesteśmy do tego, by tę młodzież wychować, że oddanie rządu dusz młodzieży w ręce czynników administracyjnych nie jest właściwe, wprost szkodliwe".

Czy nowy projekt ziści marzenia przeciwników młodzieży, wyznającej zdrowe poglądy, okaże życie.

„Historja poucza, że represjami administracyjnemi nikt jeszcze wichrów młodości nie osadził trwale w klatkach, choćby pozłacanych."[2])

#

Projekt nowej ustawy o szkołach akademickich spotkał się z żywym sprzeciwem ogromnej części społeczeństwa.

Senaty wszystkich wyższych uczelni, instytucje naukowe, jak Polska Akademja Umiejętności, Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Akademja Nauk Technicznych, Towarzystwo Naukowe we Lwowie, wypowiedziały się jednomyślnie przeciw zamierzonej ustawie.

Profesorowie wyższych uczelni w przytłaczającej większości występują zdecydowanie przeciw projektowi nowej ustawy. Jak stwierdził prof. Kazimierz Kostanecki, prezes Polskiej Akademji Umiejętności w sejmowej komisji oświatowej, przeciw projektowi wypowiada się około 800 profesorów, za około 30.

O nastrojach w gronie profesorów świadczą dobitnie głosy, zawarte w książce „W obronie wolności szkół akademickich." Zebrano tam artykuły prof. prof.: ks. J. Archutowskiego, Oswalda Balzera, Al. Brücknera, Fr. Bujaka, Ignacego Chrzanowskiego, Br. Dembińskiego, R. Dybowskiego, St. Estreichera, Em. Godlewskiego, J. Gwiazdomorskiego, H. Hoyera, Bol. Hryniewieckiego, Maks. Hubera, St. Kota, ks. Konstantego Michalskiego, Wł. Natansona, Eug. Romera, Jana A. Rozwadowskiego, Stan. Starzyńskiego, Wojc. Świętosławskiego, Wład. Szafera, W. Tokarza, B. Winiarskiego, St. Zaremby, M. Zdziechowskiego, Tad. Zielińskiego.

Stanowisko profesorów charakteryzują również znakomicie przemówienia prof. prof.: K. Kostaneckiego, prezesa Polskiej Akademji Umiejęt-

1) „W obronie wolności szkół akademickich". Artykuł prof. Stanisława Starzyńskiego, b. rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, p. t. „Chybiony projekt", str. 51.

2) Ibidem. Artykuł prof. Maksymiljana T. Hubera, b. prezesa Akademji Nauk Technicznych, p. t. „Na marginesie projektu nowej ustawy szkół akademickich", str. 81.

ności, W. Sierpińskiego, prezesa Tow. Naukowego Warszawskiego, rektora St. Kutrzeby, przewodniczącego konferencji rektorów, J. Ujejskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, W. Chrzanowskiego, rektora Politechniki Warszawskiej, J. Sosnowskiego, rektora Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego, w sejmowej komisji oświatowej w dniu 21 stycznia br.

Cały polski świat naukowy odniósł się bardzo krytycznie do projektu nowej ustawy. Po stronie zwolenników projektu jest zaledwie garstka profesorów. I tu wartoby jeszcze przytoczyć ustęp z przemówienia rektora Kutrzeby w sejmowej komisji oświatowej:

„Nie chciałbym kolegów segregować na więcej i mniej poważnych, ale jednak niepodobna mi nie wskazać, że pośród tych, którzy się odezwali z oceną ujemną przedłożonej ustawy, znajdują się doświadczeni nauczyciele, znajdują się uczeni, których uważamy wszyscy za chlubę polskiej nauki, którzy mogą stanąć obok najświetniejszych nazwisk nauki wszechświatowej."

A jak jest po drugiej stronie?

Młodzież akademicka na wszelkich dostępnych sobie terenach manifestuje swe krytyczne stanowisko względem projektu nowej ustawy.

Dowodem tego są uchwały walnych zebrań stowarzyszeń akademickich. Najdobitniej określa stosunek młodzieży do projektu oświadczenie Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych.

#

„...Cała przyszłość szkół akademickich w Polsce, a wraz z nią przyszłość polskiej nauki zawisła w dużej mierze od stanowiska, jakie Sejm i Senat Rzeczypospolitej w tej sprawie zajmą. Jeżeliby Sejm i Senat przeszedł — w co jednak trudno uwierzyć — do porządku dziennego nad zgodną opinją wszystkich szkół wyższych, nad głosami ostrzegawczemi, a pełnemi umiaru i powagi Akademji Umiejętności i innych instytucyj naukowych, nad licznemi głosami tylu wybitnych i zasłużonych polskich uczonych, którzy w tej sprawie jednomyślnie sąd swój wypowiedzieli, — to sprawdziłaby się wówczas drgająca bólem i obawą przepowiednia ś. p. Balzera, którą ten wielki mąż niemal w przeddzień swej śmierci zakończył swoją pełną chluby działalność[3]):

„...Samorząd uniwersytecki, to nie instytucja, stworzona dla wygody profesorów; to rzecz, związana najściślej z pomyślnym rozwojem samej nauki, z rozwojem i rozkwitem cywilizacji i kultury narodowej, związana z nim do tego stopnia, że można go nazwać koniecznym tego rozwoju warunkiem. Podważenie czy usunięcie owej jego podstawy musiałoby wywołać skutki zgubne, najfatalniejsze dla całego narodu: podważyłoby skarb jego najcenniejszy, jego kulturę. Takim sposobem, „słowo" projektu, gdyby miało stać się „ciałem", zaważyłoby po wsze czasy na historji naszej kultury jako najciemniejsza plama, za którą przyszłoby nam rumienić się przed całym światem cywilizowanym.

„I trudno byłoby tu oprzeć się uczuciu najgłębszego bólu, że stało się to w kilkanaście zaledwie lat po odzyskaniu Niepodległości, w czasie, w którym mieliśmy pełną możność samodzielnego stanowienia o tych rzeczach, za naszą własną sprawą. W takim związku myślowym uchwalenie projektu należałoby nazwać wprost zamachem samobójczym; gdyby tu zaś nawet udało się odratować desperata, musiałaby mu pozostać, jeżeli nie na trwałe, to przynajmniej na dłuższy czas, poważna niedomoga umysłowości. Musiałyby mu przypomnieć się — czasy saskie."

JAN WYGANOWSKI.

[3]) Z „Charakterystyki ostatecznego projektu ustawy o szkołach akademickich" (druk sejmowy nr. 648) prof. Stanisława Estreichera, b. rektora Polskiej Akad. Umiejętności. — Niestety, to, w co było „trudno uwierzyć", stało się tymczasem już faktem, bo Sejm przyjął głosami B. B. ustawę o wyższych uczelniach.

Jak odpowiedzieć Hitlerowi?

Naczelny organ obozu narodowego na Pomorzu, „Słowo Pomorskie" zamieszcza niezwykle trafne uwagi w związku z ostatniem wystąpieniem Hitlera, atakującem granice Polski.

Oto co pisze „Słowo Pomorskie":

„Pierwszym komentarzem prasy polskiej, jakim wywiad Hitlera był zaopatrzony, było żądanie, aby w tej sprawie przemówił rząd.

„Naszem zdaniem nie wystarczy przemówić. Musi nastąpić radykalna zmiana naszej polityki w stosunku do Niemiec, zmiana o znaczeniu głębszem, zasadniczem.

„Mobilizującym się siłom niemieckim, trzeba przeciwstawić spotęgowanie sił naszych. Że nasze siły narodowe nie są w tej chwili należycie skonsolidowane, to dostrzegł niewątpliwie Hitler, to zapewne dodało mu odwagi i tupetu do wypowiadania tak otwarcie swych zamiarów. Niezależnie więc od spotęgowania naszej czujności na terenie dyplomatycznym, trzeba przedewszystkiem umocnić się wewnątrz, wzmocnić siłę, zdolną do odparcia żądań niemieckich, uczynić ją taką, aby po tamtej stronie wiedziano i widziano, że igrać z nią nie wolno!

„U nas jednakże najbardziej antyniemiecko nastawione siły dotąd paraliżuje się, odbiera im się swobodę ruchów. Najpewniejszym gwarantem skutecznej walki z Niemcami jest oczywiście armja. Żołnierze tej armji muszą jednakże być przekonani, że na nich spoczywa dziejowy obo-

wiązek obrony interesów narodu, a nie jednostek i przemijających potencyj. Ta idea głęboko jest zakorzeniona w dzisiejszem młodem pokoleniu.

„W młodem pokoleniu nurtuje dziś głęboko dziejowy prąd narodowy, którego formą organizacyjną jest Obóz Wielkiej Polski. Obóz ten wychowuje żołnierzy takich, jakich nam potrzeba w walce z Niemcami.

„Obóz ten jednakże rozwiązano. Wywołało to radość po stronie niemieckiej. Los ten spotkał OWP. także i dlatego, że sprzeciwiał się polityce partji, która ma na sumieniu łudzenie się, że z Niemcami można żyć dobrze!

„Polityka złudzeń dziś zbankrutowała! Trzeba wobec tego uruchomić te siły w narodzie, które zdolne są pohamować zapędy niemieckie. Uczynić to należy przedewszystkiem na Pomorzu, które do walki z Niemcami musi dostarczyć żołnierzy frontowych, w pierwszym szeregu kroczących.

„Trafnie powiedział o tem kilka dni temu poseł Arciszewski:

„Dziś, w obliczu groźby niemieckiej, nie wolno też rozwiązywać na Pomorzu najsilniejszych organizacyj wybitnie antyniemiecko nastawionych, tylko z tego powodu, że są one niedogodne jednej partji politycznej".

„Zatem naprawić błędy! Znieść zakaz działalności OWP!

„Przywrócić swobodę żywiołom narodowym! Taką winna być odpowiedź na zapowiedź Hitlera."

UWAGI.

FRONT ANI NIE DRGNĄŁ.

Ostatnie walne zebrania akademickich „Bratnich Pomocy" znaczeniem swem wybiegają daleko poza ramy życia organizacyjnego młodzieży studjującej. W obecnych warunkach nabierają one waloru doniosłych wydarzeń politycznych, rzucających jasny snop światła w mroki przyszłego rozwoju stosunków w Polsce.

Mimo huraganowego wprost ognia „sanacji", mimo wszystkich jej wysiłków, kosztów i zabiegów — front narodowy młodzieży ani nie drgnął. Jedynie tylko w „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Jagiellońskiego naskutek specyficznych stosunków, tam panujących, „sanacja" utrzymała swój stan posiadania, co zresztą nie zmienia faktu, że duża większość młodzieży akademickiej Krakowa znajduje się w obozie narodowym i że wszystkie inne ważniejsze organizacje (samopomocowe, naukowe) są tam kierowane przez narodowców. Poza tem w Lublinie, gdzie „Odrodzenie", idąc za przykładem wileńskiej grupy p. Henryka Dembińskiego, sprzymierzyło się z „sanacją", wybrano zarząd „odrodzeniowy" z domieszką młodzieży „państwowej". I tam jednak jest to wynikiem pewnych specjalnych warunków, a nie wyrazem nastrojów szerszych rzesz młodego pokolenia.

Reszta „Bratnich Pomocy", to jest zgórą trzydzieści, rządzona jest przez młodzież narodową. Szczególnie imponująco przedstawia się zwycięstwo narodowców na ostatniem walnem zebraniu „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Poznańskiego, na którem odsetek głosów narodowych osiągnął najwyższy poziom (80-90%) od chwili powstania tej organizacji, a organizacje „państwowe" — wbrew zapowiedziom „Gazety Polskiej" — poniosły dotkliwe straty. Podobnie pomyślnie dla młodzieży narodowej wypadły wybory na Politechnice Lwowskiej i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — a i przebieg walnych zebrań na innych wyższych uczelniach zapowiada się niegorzej.

Należy odczekać, czy „sanacja" wyciągnie należyte wnioski z tych faktów i czy zaniecha wreszcie swej bezsensownej, beznadziejnej walki z młodem pokoleniem narodowem, wcale nie wychodzącej na pożytek państwu polskiemu.

WIELKA, ALE — UKRAINA.

Prezes „Strzelca", poseł i adwokat Paschalski, przemawiając w Sejmie w dniu rozprawy budżetowej, poruszył sprawę akcji sabotażowej Ukraińców we wschodniej Małopolsce, przyczem zapewniał o braterskich uczuciach swego obozu dla Ukraińców, którzy, według słów jego, winni pamiętać, że mogą zostać obywatelami „Wielkiej Ukrainy".

Niesłychany ten zwrot świadczy, że p. Paschalski stoi nadal na gruncie polityki federacyjnej, że wciąż wzdycha do tworzenia Ukrainy i to „wielkiej". P. Paschalski przyłożyłby może ręki, aby taką Ukrainę tworzyć. Dopomógłby mu w tem zapewne Hitler, który też wysuwa program tworzenia „wielkiej Ukrainy", by otoczyć nią Polskę i mieć w niej sojusznika przeciwko nam. Hasło „wielkiej Ukrainy" znajduje się w oficjalnym programie hitlerowców.

Nie zamierzamy dłużej rozwodzić się na ten temat. O Ukrainie pisał wiele i kapitalnie Dmowski w książce „Świat powojenny i Polska". Chodzi nam o co innego. Organizacja „Strzelca" nie cieszy się powodzeniem wśród młodego pokolenia. Przyczyny są rozmaite, moralne, ale i polityczne. Czy można przypuszczać, by młodzież polska szła chętnie i masowo do „Strzelca", którego prezes roi o „wielkiej Ukrainie"? Młode pokolenie polskie dąży do Wielkiej Polski, panie mecenasie Paschalski.

KRONIKA.

Gawęda.

Plan.

Jużeśmy to sobie kiedyś powiedzieli, że nie poto istniejemy, aby wyłącznie walczyć z systemem pomajowym i że istnienie nasze, obozu narodowego w Polsce, jest dla Polski potrzebą, w czasie i w wypadkach nieograniczoną. Jeżeli tak, to działacze narodowi poczynania swoje na taką właśnie miarę powinni obliczać, a nie na miarę wrażeń i wzruszeń chwili bieżącej.

Działacz narodowy z powiatu tę prawdę niezawsze rozumie. A że nie rozumie, na to dowodów mnóstwo. Jeden, uprzykrzywszy sobie — czasem trudno się dziwić — codzienną, tyle lat trwającą walkę, wysuwa konieczność szybkiej i ostatecznej „decyzji", byleby .... łeb urwać hydrze. Inny proponuje z patosem (bez przekonania) sojusz z djabłem dla osiągnięcia, wątpliwych zresztą, sukcesów doraźnych. Trzeci woła: „mazgajstwo, bezplanowość ..... czas z tem skończyć" itd.

*

Bezplanowość?

Chciałoby się w tej gawędzie trochę pogwarzyć o „bezplanowości" w stosunku do wypadków bieżących i odpowiedzieć na pytanie: czy, gdzie (u góry — u dołu?) i w jakim stopniu ona istnieje. Tylko, nie pomieszajmy dwóch pojęć: co innego jest b e z p r o g r a m o w o ś ć, co innego b e z p l a n o w o ś ć. Co do pierwszego, wątpliwości niema: jeśli kto w Polsce program ma, i to program w stu procentach realny, to miał go, ma i mieć będzie obóz narodowy. Co do drugiego — rzecz wymaga omówienia.

*

O „sanacji" powiedzieć można wiele, ale powiedzieć trzeba ze słusznością jedno: programu nie ma, plan ma. Misterny, często mistrzowski to plan. Jaki, ku czemu zmierza, jakiemi środkami działa, wiadomo. Gdyby się w wykresie przedstawić chciało stosunki pomajowe w Polsce, wykres ten w ogólnych zarysach wyglądałby tak:

Zamiast programu: . . . System.
Plan generalny: Władza, Władza!
Plan I.: . . . . . . Jak najdłużej!
Plan II.: . . . . Sposoby! Metody!
a) Strategja
b) Taktyka
c) Walka.

Możnaby z tej tabelki, gdyby nie cenzor, wysnuć prześliczną gawędę batalistyczną, w której dużoby było rzeczy niezmiernie ciekawych, choć, zdawałoby się, jasnych i znanych, a z której jedno wynikałoby napewno: żeśmy się już zdążyli na przeciwniku poznać i zrozumieć, jakiemi to sposobami i ścieżkami „sanacja" do „raju" doszła i w „raju" siedzi.

*

W Poznaniu odbyło się niedawno wielkie zebranie narodowców z przemówieniem prezesa Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego. Po 26 minutach przemówienia policja zebranie rozwiązała. Dobrze. Policja spełniła swoją powinność.

Ale opinji publicznej trzeba było coś nazajutrz powiedzieć. Więc miejscowe pisma „sanacyjne" napisały tak: Hallo! Miastu groziły rozruchy bezrobotnych z powodu przyjazdu prof. Rybarskiego.... Dr. Macko, naczelnik w Urzędzie Wojewódzkim, odbył kilka dni przed wiecem szereg konferencyj (cytujemy) z owymi bezrobotnymi. Uspakajał — uspokoił. Ślicznie! ....

A kilka dni przedtem jeszcze i kilka dni potem w tychże pismach czytaliśmy tasiemcowe sprawozdania o otwarciu „świetlic dla bezrobotnych", na których to uroczystościach m. i. przemawiał tenże dr. Macko, a „obywatel" Z., gospodarz świetlicy, dziękował za „opiekę i serce" dla bezrobotnych i t. d.

A jeszcze kilka dni później nieszczęśliwy ideowiec „sanacyjny", prof. Nowakowski, pisał w jednem z tychże pism, że niebawem przyjdzie .... gniew ludu.....

Co o tem wszystkiem sądzić, pytam się? Ja wiem. A czy czytelnicy wiedzą? Kto odgadnie ten śliczny rebus polityczny, niech do nas napisze. Za dobre trzy odpowiedzi redakcja „Awangardy" wyznacza nagrodę w postaci całorocznych, bezpłatnych abonamentów.

*

Ale wróćmy pod własną strzechę, skoro nam się zdaje, że przeciwnikaśmy przejrzeli na wylot.

Jeśli bez przesady powiedzieć może o sobie obóz narodowy w Polsce, że ma program rządzenia państwem, to niemniej szczerze przyznać trzeba, że zamało u nas działania p l a n o w e g o, koordynacji wysiłków, pociągnięć, poczynań jednostkowych i organizacyjnych, zamało myśli taktycznej w realizowaniu haseł politycznych i politycznych wystąpień.

Przemawiam w gawędzie do ludzi w terenie działających, po miastach i powiatach.

Jest źle głównie w jednym względzie, w tem mianowicie, że działacze terenowi obozu narodowego na ziemiach zachodnich niejako podzielili się na .... „politycznych" i „niepolitycznych". Więc w mieście Z. prezesem koła Stronnictwa Narodowego, człowiekiem „politycznym" jest p. A., prezesem ogniska Związku Młodych Narodowców p. B., także człowiek „polityczny", a prezesem, dajmy na to, Narodowego Koła Gospodarczego w radzie miejskiej jest p. C., człowiek ongiś polityczny, politycznie czynny, dzisiaj często osobiście nawet nieznający swoich przyjaciół politycznych, a w każdym razie w życiu politycznem nie występujący. Nie znaczy to, by p. C. przestał być narodowcem, bynajmniej. Pan C. pozostanie wiernym, uczciwym i pożytecznym narodowcem na całe życie. Ale pożytek to jednostronny.

Oczywiście rada miejska to jeden z licznych odcinków, na których przykłady podobne się powtarzają. Nasze zdanie w tej sprawie jest takie: Panowie A., B., C., D., E., F. itd., zajmujący stanowiska na placówkach: G., H., I., J., K., L., w mieście Z., muszą, jeżeli są narodowcami, jeżeli praca polityczna z innemi ma być sharmonizowana, być w stałej łączności taktycznej i ideowej. Gdzie tego niema, jest, lub prędzej czy później będzie źle, prędzej czy później coś, ktoś, gdzieś się wykolei z linji.

Za łącznością ideową i taktyczną idzie — plan działania, występowania na zewnątrz według tej linji, naszego zasadniczego, nieprzemijającego w czasie i przestrzeni programu. Dotąd widzimy odruchy, wysiłki nieskoordynowane,

ba, często z sobą, lub z zasadami sprzeczne. Planowego działania jest mało. Mało go zwłaszcza, jeżeli chodzi o pracę naszych ludzi „politycznych“ na odcinkach życia gospodarczego i społecznego. Co-więcej, jest tutaj nawet pewne nieporozumienie, które dla nas źleby się zczasem skończyć mogło: działacze nasi sądzą, że starczy szeregować i wychowywać ludzi w przekonaniach politycznych i na tem koniec. Zapominają, że to do celu jeden ze środków tylko. Inne prowadzą poprzez szerokie życie dnia codziennego: gospodarcze, społeczne, moralne, kulturalne. Tu właśnie jest pole do wcielania haseł i pośredniego realizowania programu ideowo - politycznego. Tu musimy być. Niby kto? Otóż właśnie: na odcinki życia nie ściśle politycznego można i trzeba niejako delegować ludzi tylko ideowo wyrobionych, w przekonaniach twardych, o charakterach czystych, zaś wysiłki tych ludzi można i trzeba koordynować, ujmować w ramy i plan. Tego nam narazie na ziemiach zachodnich brak.

FELIKS FIKUS.

Z życia młodych narodowców.

ROZWÓJ Z. M. N. W POWIECIE SZAMOTULSKIM.

Powiat szamotulski w ciągu krótkiego czasu pokrył się całą siecią ognisk Z. M. N. Jako jedne z pierwszych powstały ogniska: w Samołężu, gdzie prezesem wybrano kol. Fąferka, w Wróblewie z prezesem kol. Jeziornym, w Nosalewie, gdzie prezesem został kol. Sawala i w Ordzinie. Zkolei założone zostały ogniska w dwóch miasteczkach: Obrzycku i Ostrorogu, a także we wsiach Kazimierzu i Szczepankowie. Ruszyło się także miasto powiatowe Szamotuły, zakładając duże ognisko z sekcją żeńską. Podobnie we Wronkach założone zostało w dniu 17 grudnia ognisko z sekcją żeńską. Nie pozostaje w tyle sąsiednia Jasionna: zakłada ognisko również i Koźmin, gdzie prezesem wybrany został kol. Kajdasz. Na zjeździe prezesów ognisk wybrano zarząd powiatowy, który tworzą: kol. M. Czabajski — prezes, kol. J. Dymek — zastępca prezesa, kol. Graszewiczówna — referentka spraw koleżanek, kol. K. Błajek — sekretarz, kol. Ratajczak — skarbnik. W skład zarządu wchodzą ponadto jako referenci obwodowi kol. kol.: A. Fąferek, Z. Antkowiak, J. Kruszona. Młodzi narodowcy w pow. szamotulskim z zapałem zabrali się do pracy, nie zrażając się licznemi przeszkodami na jakie napotykają ze strony czynników wrogich obozowi narodowemu.

OGNISKA Z. M. N. W POWIECIE ŻNIŃSKIM.

W ciągu listopada i grudnia Z. M. N. powstały na terenie pow. żnińskiego ogniska Z. M. N. w Żninie, Gąsawie, Rogowie, Janówcu, Górze, Gorzycach, Ryszewku, Gościeszynie i Jaroszewie. W grudniu szereg ognisk urządził uroczyste obchody 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego, przyczem w wygłoszonych referatach podkreślano wybitnie narodowy charakter twórczości tego wielkiego poety i artysty. Poza tem praca ognisk koncentruje się na wyjaśnianiu członkom zasad, na których się opiera ideologja obozu narodowego. Dużo zainteresowania wzbudziły referaty o zadaniach młodego pokolenia, o kwestji żydowskiej i t. p.

MŁODZI NARODOWCY W ZIEMI PRZEMYSKIEJ.

W niedzielę, dnia 8 stycznia z okazji rozpoczęcia VII-go roku pracy przez przemyskie Zrzeszenie Młodzieży Narodowej, odbył się w Przemyślu szereg uroczystości.

O godzinie 10,30 przed poł. zostało odprawione w kościele Najsł. Serca Jezusowego uroczyste nabożeństwo, następnie o godz. 11,30 odbyło się w sali „Sokoła“ zebranie narodowe, na które przybyły liczne rzesze publiczności z przewagą młodych.

Zebranie zagaił prezes Zrzeszenia Młodzieży Narodowej w Przemyślu kol. mgr. Włodzimierz Bilan. Przemawiali żywo oklaskiwani redaktor „Kurjera Lwowskiego“ dr. Klaudjusz Hrabyk i przedstawiciel Pomorza, poseł Józef Mazur. Na zakończenie zabrał głos kol. Bilan.

Po podziękowaniu obecnym gościom za przybycie do Przemyśla, kol Bilan udekorował posła p. Mazura pamiątkową oznaką Z. M. N. P. poseł, dziękując, zachęcał do dalszych trudów, zapewniając o solidarności Pomorza i wogóle całej Polski z Małopolską.

Zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Pomorza i Romana Dmowskiego.

O 3 popoł. w redakcji „Ziemi Przemyskiej“ odbyło się posiedzenie okręgowego zarządu Z. M. N., na którem omówiono aktualne sprawy.

O godz. 8 wieczorem zebrano się w dużej sali „Sokoła“ na uroczysty „opłatek“. Ceremonję dzielenia się opłatkiem poprzedziło piękne przemówienie ks. prałata Tomaki. W dalszym ciągu wieczoru przemawiał kol. mgr. Bilan. Uroczystość odbyła się w bardzo miłym i serdecznym nastroju. Wiele urozmaicenia wniosły wspólne odśpiewanie kolend i atrakcje muzykalno-wokalne.

Część oficjalną „opłatka“, w którym, wśród przeszło 260 młodych i starszych, wzięli udział: ks. prałat Tomaka, ks. Domka, ks. Gorczyca, prezes Kostrzewski, płk. Kwiatkowski, płk. Stuzman, płk. inż. Świszczowski i w. in., zakończono wspólnem zdjęciem. Zkolei po polonezie, prowadzonym przez p. płk. Kwiatkowskiego, odbyła się ochocza i żywa zabawa, która się przeciągnęła do rana.

Z okazji rozpoczęcia VII-go roku pracy Z. M. N. przemyskiego, miejscowy tygodnik narodowy „Ziemia Przemyska“ wydał, jak i lat poprzednich, specjalny „Numer Młodych“ (w d. 8 stycznia rb.) z bogatą i urozmaiconą treścią. W numerze tym spotykamy m. in. sprawozdanie z działalności Z. M. N. w roku ubiegłym.

Rok ten rozpoczął się uroczystym obchodem jubileuszowym z okazji 5-lecia Z. M. N. z obfitym kilkudniowym programem, wypełnionym prelekcjami, kursem kandydatów itd.

W okresie sprawozdawczym zarząd odbył 19 posiedzeń; sekcje żeńska i męska po 10; zebrań plenarnych odbyło się 14, nadto liczne konferencje i posiedzenia różnych komitetów. Poza tem odbyły się dwie całodzienne wycieczki (do Krasiczyna i Rokszyc).

Odbyły się też zebrania publiczne. I tak 3 kwietnia „Dzień Młodych“ z przemówieniami p. płk. Kwiatkowskiego R. i kol. mgr. Bilana, 6 maja wiec publiczny z ref. p. posłanki Pepłowskiej Eweliny pt. „O samorządzie“, 15 sierpnia w rocznicę „Cudu Wisły“ uroczysta akademja z przemówieniem kol. Bilana, 27 listopada prelekcja prof. St. Grabskiego pt. „Państwo narodowe“ oraz 18 grudnia kol. Bilana pt. „O Hitlerze i hitleryzmie“.

Jeśli idzie o prace poszczególnych sekcyj, to dała ona znakomite rezultaty.

Sekcja pracy przygotowawczej u-

rządziła „miesiąc pozyskiwania nowych członków" z pożytecznym rezultatem, oraz zebranie informacyjne dla absolwentów (-tek) przemyskich szkół średnich w dniu 10 czerwca, z przemówieniami kol. Bilana i kol. Sobola. Również jej udziałem było urządzenie trzech kursów kandydackich dla nowoprzyjętych członków.

Sekcja propagandowa była stale zatrudniona kolportażem druków, pism i broszur narodowych w łącznej ilości kilku tysięcy sztuk.

Specjalnie ruchliwa była sekcja imprez i przedsiębiorstw, urządzając 17 zabaw publicznych, oraz 3 kiermasze w salach „Sokoła".

Sekcja art.-dram. z okazji 5-lecia Z. M. N. urządziła przedstawienie „Wawrzynów" Staffa, oraz wyjeżdżała kilkakrotnie z przedstawieniami do okolicznych miasteczek. Imprezy obu tych sekcyj kończyły się zawsze pełnym sukcesem kasowym.

Bibljoteka Zrzeszenia o treści politycznej i społecznej powiększyła się o kilkadziesiąt tomów, dzięki „Tygodniowi Książki", urządzonemu w październiku ub. r.

Finanse, o których dobry stan dbała komisja finansowa, wyrażają się w ogólnym obrocie w roku ubiegłym sumą 6.864 zł. 18 gr., przyczem strona przychodu wykazuje 3.481 zł. 84 gr., a wydatków 3 382 zł. 34 gr.; saldo na r. 1933 — 99 zł. 50 gr. Ta, najczulsza może struna każdej organizacji przedstawia się w zupełności zadowalniająco, mimo kryzysowych czasów i braku jakichkolwiek subwencyj.

Sekretarjat wysłał pism 246, otrzymał 108; nadto wysłano innych pism 1643, zaproszeń 3300, afiszy 330, różnych druków około 2000. Poza tem wszystkiem lokal Zrzeszenia był codziennie otwarty, gdzie do dyspozycji członków były czasopisma narodowe oraz gry towarzyskie.

Na zakończenie nadmienić należy, że ostatnio została powołana do życia sekcja rzemieślniczo - robotnicza.

Okręgowy komitet Z. M. N. z kol. Bilanem na czele zorganizował szereg placówek w terenie (Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów, Krosno, Jarosław, Mościska). Jeśli idzie o wyniki tej pracy, to są one zadowalniające. Z powiatów, organizacyjnie najlepiej się przedstawiają: przemyski, z kol. Uchwatem na czele, jarosławski z kol. Urzyńskim i sanocki z kol. Szwedem. Niezależnie od tego w całym szeregu miejscowości istnieją mężowie zaufania, którzy pozostają w ciągłym kontakcie z okręgowym, względnie powiatowemi komitetami Z. M. N.

Młodzi narodowcy — w myśl dobrze pojętego poczucia obowiązku — pracują także w innych organizacjach na terenie Przemyśla. Znajdujemy ich w zarządzie „Sokoła", Stronnictwa Narodowego, Narodowej Organizacji Kobiet, Kół T. S. L., Lig Katolickich, Akademickiego Koła Przemyślan we Lwowie, Związku Handlowców i wielu innych.

Prezesem Z. M. N. na rok 1933 wybrany został na walnem zebraniu po raz szósty kol. mgr. Włodzimierz Bilan.

Z prasy.

„CZUWAMY!". Pismo młodych narodowców. Poznań, Św. Marcin 65. Konto P. K. O. nr. 206 447. Prenumerata miesięczna 40 gr., kwartalna 1 zł. 10 gr.

„Czuwamy!" cieszy się coraz większą popularnością. Pismo ukazuje się, jak wiadomo, co środę i sobotę każdego tygodnia. Ostatnio poważnemu ulepszeniu uległa jego szata graficzna, co powitać należy z uznaniem.

„GAZETA NARODOWA". Niezależny tygodnik narodowy. Redakcja i administracja: Częstochowa, ul. Kilińskiego 13 m. 3. Konto P. K. O. nr. 61 210. Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr., półroczna 3 zł., roczna 5 zł.

Jednym z radosnych przejawów promieniowania ruchu narodowego młodych pokoleń jest coraz większa ilość miast, nietylko w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale także w województwach centralnych i południowych, mogących się poszczycić posiadaniem własnych czasopism narodowych. Do rzędu tych miast przybyła Częstochowa, do niedawna będąca wyłączną niemal domeną brukowców w rodzaju „Ilustr. Kurjera Codziennego" i „Expressu" łódzkiego. Ukazująca się tam od maja r. ub. „Gazeta Narodowa", redagowana przez młodych działaczy narodowych, doskonale spełnia swe zadanie. Obok artykułów treści ideowo-programowej pismo to bardzo obszernie zajmuje się wszystkiemi przejawami życia społecznego i kulturalnego na terenie Częstochowy i jej okolicy, ze szczególnem uwzględnieniem walki z naporem żydowskim oraz działalności młodych narodowców.

Zaznaczyć należy, że w ciągu swego krótkiego istnienia „Gazeta Narodowa" została skonfiskowana 14 razy. W jednym tylko z numerów konfiskacie uległo aż 13 artykułów, z czego sąd zwolnił — 11. Konfiskaty „Gazety Narodowej" stały się — jak wiadomo — przedmiotem interpelacji Klubu Narodowego w Sejmie.

„GŁOS AKADEMICKI". Dwutygodnik młodzieży narodowej. Redakcja: Poznań, Wały Leszczyńskiego 6, administracja: Poznań, Św. Marcin 65. Konto P. K. O. nr. 201 410. Prenumerata roczna dla młodzieży akad. 3 zł., dla starsz. społecz. 6 zł.

Zeszyt 7 „Głosu" z d. 1 lutego tętni życiem i rozmachem. Znajdujemy w nim artykuły Jana Wyganowskiego, Kazimierza Jerzego Szłapki, Jerzego Nowopolskiego, Zbign. Sadkowskiego, Janusza T. Dybowskiego i innych.

„JEDNODNIÓWKA" TOW. PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ W BRZEŻANACH (Małopolska wschodnia).

Na żywą i interesującą treść „Jednodniówki" składają się: wiersz ks. Michała Milewskiego „Cud nad Wisłą" i artykuły: Stanisława Skrzypka: „Młodzież wobec zagadnień życia politycznego w Polsce", ks. M. Milewskiego „Kilka wspomnień", Jana Matłachowskiego „Żydzi w Polsce", Stan. Skrzypka „Na marginesie deklaracji ideowej Legjonu Młodych", „Czy wiecie, że...", „Bardzo pożyteczna lektura" i „Co to jest?" Artykuł Zdzisława Gałaczyńskiego p. t. „Cud Wisły" uległ konfiskacie. Skonfiskowano też okładkę „Jednodniówki".

„MŁODZI". Dwutygodnik młodego pokolenia narodowego w Ziemi Łomżyńskiej. Redakcja i administracja: Łomża, ul. Okrzei 6 m. 3. Prenumerata roczna 2 zł. 40 gr., półroczna 1 zł. 20 gr.

Pierwszy numer „Młodych" pojawił się we wrześniu r. ub. — obecnie ukazał się nr. 1 za rok bieżący. Numer ten zawiera dwa dobrze napisane artykuły p. t. „My" i „Nasze stanowisko w sprawie żydowskiej", oraz bardzo obfitą kronikę ruchu narodowego Młodych w Ziemi Łomżyńskiej. Całości dopełnia dział „Z Polski".

„SZCZERBIEC", Dwutygodnik narodowy. Warszawa, Lwowska 15 m 3. Konto P. K. O. nr. 13 975.

Zeszyt z dnia 10 lutego zawiera następujące artykuły: „Nie damy ziemi" (częściowo skonfiskowany), St. Pieńkowskiego „Wieś i miasto", Zb. Łuk. „Zachłanność żydowska", oraz obszerne, znakomicie prowadzone działy: „Żywotne zagadnienia", „Z życia Młodych", „Z kraju i ze świata".

Zeszyt z dnia 25 lutego jest niemniej interesujący. Oto jego treść: „Z życia naszego Ojczyzna wyrasta" (bardzo piękny artykuł wstępny), „Jedna z przyczyn klęski gospodarczej: oderwanie wytwórczości od miejscowego rynku" Obozowca, „Żydzi o polskich nazwiskach" J. Białosiewicza oraz trzy wyżej już wspomniane działy. Część „Odpowiedzi redakcji" uległa konfiskacie.

„OGNIWO". Ilustrowany dwutygodnik popularny dla spraw robotniczych, rzemieślniczych, wiejskich i inteligencji pracującej. Kalisz, ul. Kanonicka nr. 2. Konto P.K.O. nr. 66 905. Prenumerata roczna bez premij 11 zł, półroczna 6 zł, z premjami książkowemi: roczna 14 zł, półroczna 7.50 zł.

Bardzo dobrze prowadzone i godne poparcia czasopismo, które, podobnie jak częstochowska „Gazeta Narodowa" za jeden z głównych swych celów wytknęło sobie walkę z zalewem żydowskim.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 30 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, $^1/_8$ str. zł. 25.—, $^1/_{16}$ str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.